

MAREK TISCHNER

ur. 1964; Kraków



Miejsce i czas wydarzeń	Anglia, PRL
Słowa kluczowe	Anglia, PRL, gen. Stanisław Maczek,

Spotkałem się z generałem Maczkiem

[Organizowano] tak zwane sittingi przed KUL-em. Siedzieliśmy tam i drażniliśmy esbeków, którzy jeździli po [Alejach] Racławickich. Później kręcili nas kamerami, że nas będą wyłapywać. Zresztą wyłapywali. [Dariusza] Wójcika na przykład złapali, KPN-owca i go przetrzymywali. Wtedy [pojawiła się] fantastyczna okazja, żeby krzyknąć: „Uwolnić Wójcika!” to się samo nakręcało. Teraz [o tym] się opowiada, oczywiście, to jest śmieszne, ale z drugiej strony to [była] trochę dziecinada. Wtedy to nie było takie hop-siup. Teraz ja mogę iść przed policjantem i mu się popukać w głowę. I co on mi zrobi? Że co, że się popukałem w głowę? Bo mnie tu zaswędziało. [Wówczas], przepraszam bardzo, ale takie coś nie wchodziło w rachubę. Można było wpaść [na] tak zwany dołek tak jak ten rzeczony [Dariusz] Wójcik.

Przed pocztą na placu Litewskim [znajduje się] pomnik z orłem [Konstytucji 3 Maja]. Tam KPN miał zaprzysiężenie [czy] coś takiego. Przyjechał wtedy [Leszek] Moczulski. [Poszedłem] robić mu zdjęcia. [Oni] tam stali, salutowali... To jest akurat to, czego ja teraz nie lubię. To znaczy tacy przebierańcy. Niektórzy to czują, niektórzy chcą się przebrać za żołnierza i poudawać jakiegoś ułana, szwoleżera albo jeszcze jakiegoś innego pieszego zaciężnego; albo [żołnierza] wojska [generała Władysława] Andersa czy [generała Stanisława] Maczka.

[Milicja podczas sittingów] wyłapywała ludzi. Siedzieliśmy w takiej masie, żeby właśnie było nas trudno wyłapać. [Chodziło o to, żeby milicjanci, którzy] przyjechaliby jakimś ubeckim wozem, nie byli w stanie wyskoczyć i wciągnąć [kogoś z nas] do samochodu. [Pewnego razu] siedzieliśmy na schodach przed KUL-em, [i prowadziliśmy] pierwszą zbiórkę. [Stało] jakieś pudełko i tam zbieraliśmy na coś pieniądze, nie pamiętam na co. Nawet jest zdjęcie, jak starszy człowiek wrzuca [pieniądze] do skarbonki. Na [innej fotografii] widać stojącą milicyjną budę, jelicza. Ona [stała] tuż przy hotelu Unii.

KUL był o tyle fajny, że [stanowił] święte miejsce. Jak kościół dla diabła. Ubegy tam nie wchodzili. Wycofywaliśmy się tam i mogliśmy sobie robić, co się nam podobało.

Oczywiście, [kiedy] później któryś z nas gdzieś wychodził, to [milicjanci mogli go] wyczać. Ale to chyba nie na tym miało polegać, [tylko] raczej [na] zastraszaniu. Więc to były sittingi.

Data i miejsce nagrania	2019-03-29, Kraków
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"